

na scenie

Nigdylandia w salonie 4/6

J.M. Barrie, **Piotruś Pan**, reż. Łukasz Kos,
MCK Nowy Teatr w Warszawie

Rzecz dzieje się w Nigdylandii, krainie dzieciństwa, którą staje się podczas zabawy każda dziecięca sypialnia. Scenografia autorstwa małżeństwa GrosPierre'ów przedstawia mieszkanie – pod wpływem wyobraźni i energii aktorów salon, sypialnia i łazienka zmieniają się m.in. w egzotyczną lagunę, morze czy pas startowy. Szóstka aktorów gra dzieci odgrywające dzikich mieszkańców wyspy, syreny, piratów, a pies Nana (w brawurowym wykonaniu Aleksandry Osowicz) bywa groźnym krokodylem. Przemiany odbywają się w ekspresowym tempie, aktorzy z Piotrem Polakiem w roli Piotrusia i Joanną Niemirską (Wendy) dają z siebie wszystko. Wątki z książki Barriego, jak ten o tęsknocie chłopców z wyspy za matkami, grzechoczą tu na równi z odwołaniami do współczesności – chłopcy opowiadają sobie makabryczne historie o niemowlakach wypadających z okna i zbierających się

nocą w parkach, uważają, że matki marzą o posiadaniu własnego konta oszczędnościowego, na groźbę śmierci z ręki kapitana Haka (Łukasz Kos) i jego piratów reagują opowieściami o patriotyzmie i śpiewają polski hymn. Gdzieś w głębokim tle, w zabawie w dom, pojawia się wątek dorastania (dotyczący wszystkich poza Piotrusiem), a na koniec dorosła Wendy, zmywając makijaż przed snem, opowiada historię o Piotrusiu swojej córce. Stawiając na zabawę, na celebrowanie kolejnych (lepiej i słabszych) scen, Łukasz Kos i jego ekipa nie dość zadbali o spójność i jasność opowiadanej historii. Ale może to problem dorosłego widza i jego oczekiwań. Dzieci – w różnym wieku – wyglądały na usatysfakcjonowane. AK



© MARCIN OLIVA SOTO

Od lewej: Michał Bieliński, Piotr Trojan
i Radomir Rospondek – chłopcy Piotrusia Pana